REJESTR DOTYCZY:

ORLIK-RUCKEMANN Róża z d. Fajans
żona generała Wilhelma

s/c Ludwika i Ludwiki

z d. .....

..... w .....

kraj: .....

-+ nagle 2o sierp.1971 w Lomdynie

kraj: U.K.

pochowany: Elmers End Cemetery

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Suplement z r.1971

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

WIADOMOŚCI Nr 1327 5.9.71

Ś. † P.

Róża Orlik-Rückemannowa

polonistka i romanistka, stała współpracowniczka „Wiadomości"
zmarła w Anglii 20 sierpnia 1971

Nazwisko Jej rzadko pojawiało się w „Wiadomościach", lecz od 15 lat nie było numeru, który by nie nosił cennych śladów Jej niezwykle ofiarnej, sumiennej i umiejętnej pracy, korektorskiej, adiustatorskiej, bibliograficznej.

Cześć Jej pamięci!

Nota:

458

Ś. † P.

RÓŻA ORLIK-RUCKEMANN

Z DOMU FAJANS

zmarła nagle w Londynie 20 sierpnia 1971.

Msza święta odbędzie się we czwartek 26 sierpnia o godz. 10 w kościele Św. Antoniego, Genua Road, Anerley, S.E.20, skąd nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Elmers End.

MĄŻ W LONDYNIE
SYN Z ŻONĄ I WNUK W KANADZIE
RODZINA W ANGLII I W POLSCE

5771

Przypisy:

syn

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
Dziennik Polski 25.VIII.71 - nekrolog/mąż i syn/	18/25.VIII.71/
Wiadmosci nr 1327,5.9.71 - nekrolog/	50/nr 1327,5.9.71/

Wiadomości nr 1331 3.X.71

STEFANIA KOSSOWSKA

Pani Róża

PRZEZ DŁUGIE LATA Pani Rückemannowa była dla mnie tylko nazwiskiem, bardzo często wymienianym przez redaktora Grydzewskiego. „Poproszę panią R...", „To mi zrobiła pani R...", „Poślę pani R...". Nie wiedziałam, kim jest ta pani, jak wygląda, wiedziałam tylko że robi coś, co jest ważne dla Grydzewskiego i „Wiadomości", że robi to doskonale, że Grydzewski ją nadzwyczaj ceni i lubi. Różne antologie, materiały do „Silvy" i innych opracowań, wyszukiwane przez niego w British Museum, ona tam przepisywała, sprawdzała, oddawała mu do dalszej pracy.

Gdy Grydzewski był już chory a jego zastępca-następca, Michał Chmielowiec musiał pójść na parę tygodni do szpitala, przypadło mi zastąpić ich chwilowo w redakcji. Byłam tym bardzo zaszczycona i jeszcze bardziej przerażona. Bez znajomości techniki redakcyjnej, na pewno nie byłabym sobie dała rady, gdyby nie pomoc sekretarza redakcji p. Wandy Badowiczowej — i pani Róży Rückemannowej.

Wtedy dopiero ją poznałam. Nie dzień żeby pomagać w korektach, prowadzić wszelkie indeksy i zestawienia, tygodniowe i roczne spisy treści pisma, ewidencję nadesłanych książek i t.d.

Po paru dniach byłyśmy w przyjaźni.

Była w Pani Róży doskonała równowaga, właściwa ludziom, dla których kultura jest naturalnym sposobem życia, a nie krępującym nabytkiem, którego trzeba uważnie strzec. Stąd płynęła jej swoboda w każdej okazji i z wszystkimi, jej zawsze gotowy uśmiech, równość usposobienia, życzliwość dla każdego, automatyczna uprzejmość i chęć pomocy.

Świetnie oczytana i wykształcona, umiała jednocześnie być skromną, prostą i najmilszą kobietą. Trudno było uwierzyć że ma dorastającego wnuka, tyle w niej było młodej radości z życia. Cieszyła się podróżą do Włoch z mężem — ostatnią i jakże szczęśliwą — przeczytaną książką, żartem, szykownie związanym nowym szalikiem, kieliszkiem wina, na który wstępowałyśmy po wyjściu z redakcji do narożnego „pub"u, aby dokończyć pasjonującej plotki, podzielić się kulinarnym prze-

W pracy była maniakiem dokładności i dopiero poznawszy ją zrozumiałam, jaką bratnią duszę znalazł w niej Grydzewski. Gdy robiła korektę, nie przepuściła żadnemu nazwisku, żadnej nazwie, żadnej cytacie jeśli czuła — a wyczucie i zasób wiadomości miała nadzwyczajne — że coś nie jest w porządku. Wertowała wtedy słowniki i encyklopedie w różnych językach, których znała kilka, i nie spoczęła, dokąd nie sprawdziła co trzeba było ponad wszelką wątpliwość. Miała słaby wzrok, poza okularami musiała używać jeszcze szkła powiększającego i niezmordowanie przesuwała je po szpaltach, czytając jeden artykuł po kilka razy.

— Pani Różo — prosiłam nieraz — niech Pani już zostawi, po co się Pani męczy? Przecież tego nikt nie zauważy...

— Może jeszcze tutaj znajdę — odpowiadała cierpliwie Pani Róża, ściągając z półki jeszcze jedną encyklopedię.

Mówiła, była... Nie można pogodzić się z tym czasem przeszłym. Jak trudno będzie pogodzić się z Jej nieobecnością w redakcji.